

PRINTED IN POLAND.

WROBLE ^{na} DACHU

CENA 30 G R.

Nr. 24. (417). 12. VI. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



NA WZÓR NIEMIECKI.

Polski wóz ludowy...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

FRASZKA.

Na podwórku w mieście Turku —
bawiła się Żydków grupka.
Przez podwórko jechał furką
znany endek, Albin Krupka.

„W co bawicie się, Żydzieta?” —
krzyknął Krupka. Wtem zdjął
czapkę
Pipman Saluś, mały pętał:
„Się bawimy, proszę pana,
w niearyjską-ciuciu-babkę!”

B. B.

Od Adrji — po Adrjatyk.

Na dworcu zebrał się olbrzymi tłum. Przeważają zwolennicy osi „Warszawa-Cyrulik”.

Na peron wchodzi on.

— Zawsze marzyłem o takim stanowisku — od morza do morza — od Adrji po Adrjatyk... — mówi — tylko, czy Duce będzie zadowolony z mojej nominacji... Chyba nie, we Włoszech niema miejsca aż na dwóch popularnych ludzi...

Przez tłum przeciska się Adolf Dymśza.

— Adolf... Adolf — woła radośnie ambasador — szkoda, że nie jedziesz do Włoch, oni tam tak lubią twoje imię...

Zjawia się delegacja malarzy z Kossakiem na czele.

— Panie ambasadorze, a kiedy będziesz na obcej ziemi i zateśkniesz za swoimi, wtedy spójrz na tę oto panoramę...

I wręczono wzruszonemu ambasadorowi wśród frenetycznych okrzyków tłumy wspaniałą panoramę „Adrji”.

Pani ministrowa przeciska się przez tłum i woła:

— Żegnają cię Bolku, jak cadyka z Góry Kalwarji.

— Bo też trzeba być cudotwórcą, żeby robić politykę międzynarodową.

Wiele osób ma łzy w oczach. Zlynczowano chłopaka z kina, który przyniósł na dworzec transparent, reklamujący film z Eddie Cantorem pt. „Rzymskie skandale”.

Hurmem wbiegają na stację sprzedawcy włoskich lodów i makaronu. Nastrój staje się podniosły. Zjawia się w komplecie personal kawiarni „Roma”. Przybywa ze sztańdarem bardzo liczna delegacja „Łaźni Rzymskiej”. — W tym momencie nastrój staje się gorący.

Prasa doniosła, że hr. Fugger wzięła ślub z b. kanclerzem Schuschnigiem przez zastępcę. *Rys. Charlie. Kraków*



Ślub przez zastępcę w wyobraźni małego Jasia...

— Co za cudowna wycieczka na południe — pan się w czepku urodził — mówią panie do ambasadora.

— Ale Rzym ma ciągle uroczystości... naprzód powitanie kanclerza, teraz ambasadora...

— Pewnie nie rozbierali nawet dekoracji miasta...

— Bolek, nie zapomniłeś Baedekera? Nie zapomnij zwiedzić Rzymu...

— Evviva Cinzano! — woła jakiś spóźniony entuzjasta. — Evviva Chianti.

Zbliża się godzina wyjazdu.

Orkiestra gra popularną piosenkę.

„Ulani, ulani, malowane dzieci

Niejedna też Włoszka za wami poleci...

Ambasador wsiada do pociągu. Nagle sięga do kieszeni i wyciąga chusteczkę. Patrzy — supełek. Zastanawia się — poczem zwraca się do wiceministra spraw zagranicznych:

— Panie hrabio, byłbym zapomniiał, co ja mam tam właściwie powiedzieć?...

Orkiestra gra: „A gdy zobaczysz piękny Rzym, to mu się kłaniaj i powitania odemnie złóż...”

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Z kosa redakcyjnego.

— Wiesz, premier objął protektorat nad wystawą starych zegarów w Krakowie...

— No i co?

— Wyrzucił z miejsca kilka zegarów, bo się spóźniały...

* * *

— Właściwie to Szukalski powinien brać udział w zjeździe inwalidów w Krakowie...

— Dlaczego?

— No, bo jest postrzelony.

* * *

— Jaki ten prezydent miasta jest zapobiegliwy...

— Mianowicie?

— Dba, ażeby Krakowianin miał na „Dni Krakowa” kura (kurkowego) w Rondlu.

* * *

— Wiesz co — na „Dni Krakowa” przyjechał cały pociąg międzynarodowy...

— A kto przyjechał?

— Książę Michał Radziwiłł ze swojemi żonami...

* * *

— Słuchaj, pośpiesz się z kupnem biletów na loterję?

— Dlaczego?

— No bo wszystkie lepsze bilety wykupią...

* * *

— Podobno z Wiednia zapowiedziany jest przyjazd dziesięciu pociągów popularnych na „Dni Krakowa”...

— Tak, to świetnie...

— Tylko, że turyści wykupują bilety tylko w jedną stronę...

Owacyjne pożegnanie generała Wieniawy w Warszawie.

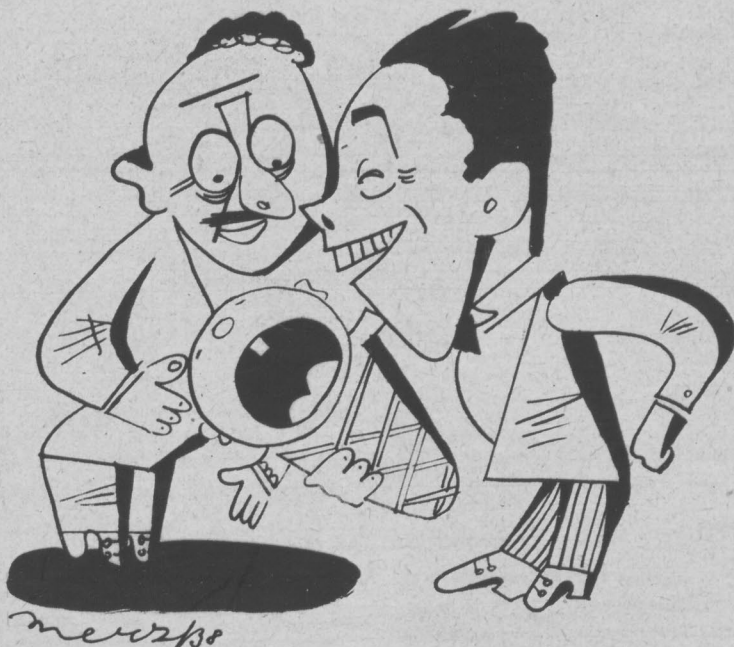
Rys. A. Wasilewski, Kraków



— „Niech mu g w i a z d k a pomyślności nigdy nie zagaśnie”!...

Jan Kiepura w najbliższym czasie ma zostać szczęśliwym ojcem.

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Nieodrodny synek mistrzał! Co za technika... i jak łatwo bierze wysokie „C”...

Na odjazd gen. Wieniawy.

Już pożegnał Wieniawa Warszawę —
Pożegnała Warszawa Wieniawę...
Żegnano go jak cadyka z Kalwarji
Jadącego do Glinnej Nawarji!

Tłum na dworcu nie tłumił wzruszenia
Więc żegnały go łzy i westchnienia,
Bo nie jeden łzy z oczu ocierał
Gdy odjeżdżał do Rzymu generał.

Łzy miał w oczach sam p. wojewoda
I prezydent powtarzał wciąż „Szkoda...”
W głos płakali aktorzy, a Dymsza
Uspokajał i mówił wciąż im „Sza!”...

I wzruszenie widziałeś u Własta
U ministrów i u ojców miasta —
Błyszczały łzy w oczach p. p. Becków —
Pełno było lamentów i beków...

Lamentował nie jeden dygnitarz
Ale jeśli Czytelniku spytasz —
„Kto najbardziej płakał? — to się dowiedz:
Że najbardziej rozpaczał... Moszkowicz!

FELIX ZANDLER.

Ballada o pechowym podatniku.

Trzynastego się urodził,
lat trzynaście do szkół chodził,
trzynastego się ożenił,
trzynastego wiarę zmienił,
ma trzynaście miłych dzieciak...
Trzynastego za podatek
miał zapłacić pewną kwotę.
Gdy się głębiej zastanowił,
o trzynastej postanowił,
że zapłaci kiedyś — potem...
Kiedy przeszło dni trzynaście,
pan komornik przyszedł właśnie.
Już nie żądał tej zapłaty,
lecz opisał wszystkie graty.
W piątek (trzynastego — racja!)
odbyła się licytacja.
Wśród lamentu starych ciotek,
wszystkie rzeczy szły pod młotek.
Na trzynaście wozów wleźli,
sprzęty w siną dal powieźli...
Po wypadkach tych, ach po tych —
zaśmiał się komornik mile,
i rzekł żywo: „Jeszcze złotych
Skarb u pana ma... No, ile?”
a pechowiec jak nie wrzaśnie:
„Wiem, do diabła, wiem: trzynaście!!!“

B. BRZEZ.

„DNI PRAGI”.

Na wzór naszych „Dni Krakowa”, Czechosłowacja postanowiła urządzić „Dni Pragi”. Inicjatywa rządu czeskiego została powitana z niekłamany entuzjazmem przez całą ludność, tj. przez Czechów, Słowaków, Polaków i szerokie (trzecie) Rzesze Niemców Sudeckich. Także i zagranicą wiadomość o „Dniach Pragi” wzbudziła ogromne zainteresowanie i tak np. Berlińskie Biuro Podróży obiecało zorganizować na ten czas tanie wycieczki do Czechosłowacji z tem, że żołnierze mają mieć zapewniony bezpłatny przejazd. Władze czeskie jednak się nie zgadzają, twierdząc, że żołnierze niemieccy będą musieli drogo zapłacić!... Natomiast wojskowi sowieccy, angielscy i francuscy mile widziani — nawet bez biletów i paszportów.

Wyłonił się specjalny komitet „Dni Pragi”, który ma na celu zorganizowanie jak najciekawszych i najatrakcyjniejszych imprez. M. in. postanowiono urządzić oryginalne pokazy strzelnicze. Przedewszystkiem strzelanie do balonów... W zawodach strzeleckich weźmie udział przedewszystkiem straż graniczna i celnicy, którzy szczególnie celnie strzelają. W dalszym ciągu przewiduje się zakrojone na szeroką skalę ćwiczenia lotnicze. Samoloty czeskie pokażą, jak należy niesposobnie przelatywać granicę. Osobna wystawa zapozna widzów z ciekawymi, najnowszymi zdjęciami granicznych miasteczek niemieckich, dokonanych z lotu ptaka.

Powszechna gaz-maskarada będzie polegała na przystrojeniu się mieszkańców Pragi w maski gazowe i na chowaniu się w schronach przeciwgazowych. Hasłem do tych bezstroskich zabaw będą alarmy przeciwlotnicze.

Z imprez o charakterze artystycznym będzie niezwykle ciekawa wystawa obrazów. M. in. zostaną wystawione wszystkie obrazy, jakich

dopuszcza się Praga w stosunku do swoich mniejszości. Szczególnie atrakcyjne na tej wystawie mają być obrazy batalistyczne. Mówi się nawet w Czechosłowacji o sprowadzeniu z Polski słynnego obrazu p. t. „Rzeź Pragi”. Obok zawisną angielskie i francuskie pogodne widoczki na lepszą przyszłość.

Wszystkich szachistów europejskich żywo zainteresują — żywe szachy. Na gigantycznej szachownicy, na tylnych polach staną wybitni mężowie stanu i politycy czescy w charakterze pionków.

Równocześnie w ramach „Dni Pragi” odbędzie się wielki międzynarodowy festival sztuki tanecznej, którego atrakcją będzie występ prez. Hodży. Pan Hodża, przebrany za piękną, hodżą dziewczynę odtańczy taniec wśród mieczów. Do tańca będzie mu przygrywała międzynarodowa rosyjsko-francusko-angielska orkiestra. Hodża będzie tak tańczył, jak mu ta orkiestra za-

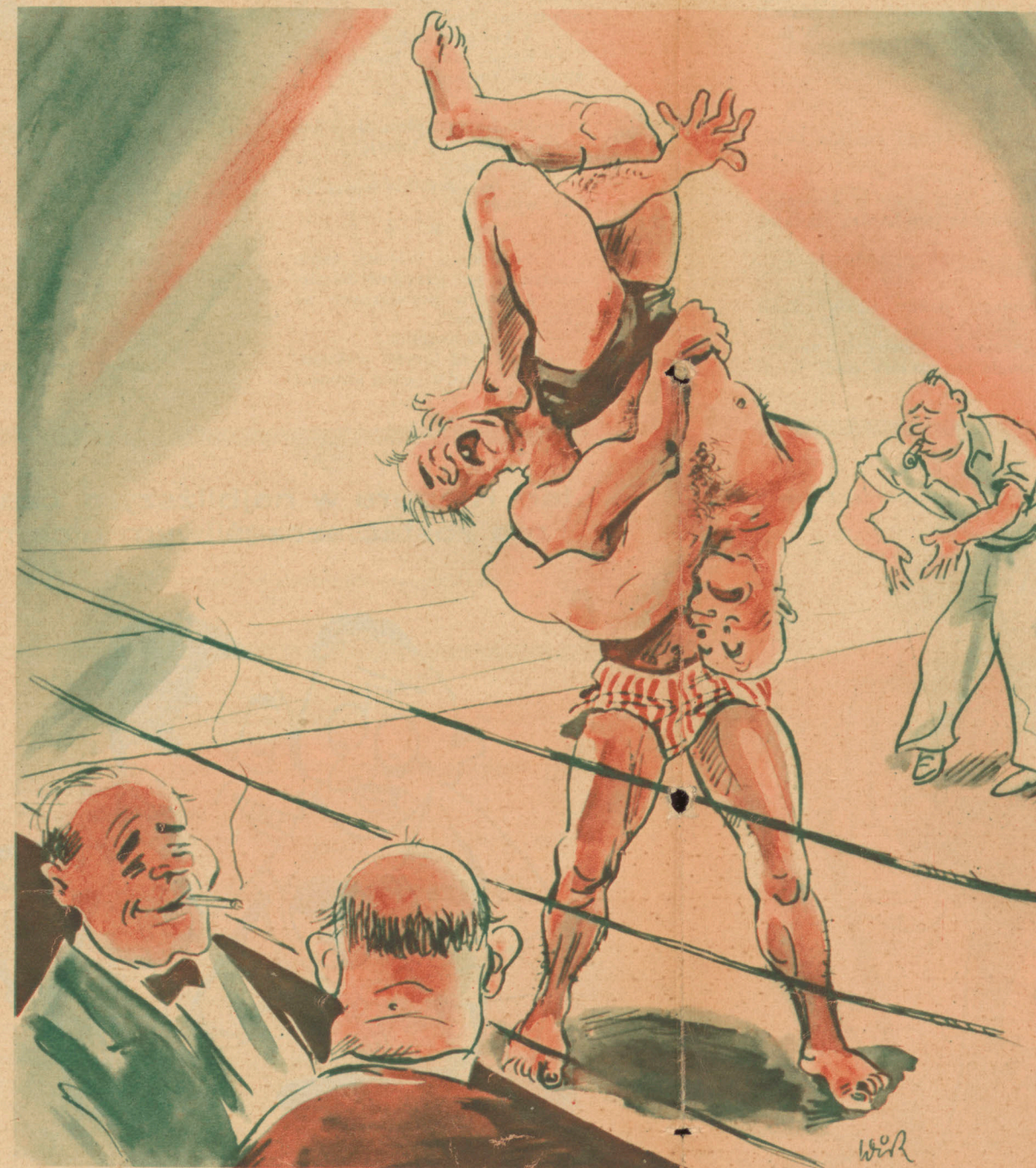
gra!... Następnie jeden z dygnitarzy zaśpiewa swoją przebojową piosenkę z filmu pt. „Kocham wszystkie Sudety”, a chór dońskich kozaków odśpiewa międzynarodówkę. Na zakończenie festiwalu będzie śpiewał tenor Konrad Henlein, a przedstawiciel mniejszości polskiej zatańczy tango Delonga. Natomiast taneczna trupa niemiecka odtańczy zbójnickiego i odbijanego...

Mówi się również, że z okazji „Dni Pragi” zostanie zaproszony Jan Kiepura, który wystąpiłby z kilkoma przemówieniami. Odbędzie się również puszczenie wianków, liczne wesołe rewje wojskowe i defilady. W osobnym pawilonie, specjalnie dla mniejszości słowackiej za niewielką opłatą pokazywać się będzie u-mowa piłtsburska.

Jak długo mają trwać „Dni Pragi”, narazie nie wiadomo. Komiteć naumyślnie nie podaje ich liczby. Prawdopodobnie dlatego, aby nie mówiono, że „Dni Pragi”

„Catch as catch can” — chwytaj jak możesz...

Rys. Wik. Warszawa



— Popatrz pan, jak u nas marnują się talenty; ci ludzie byłiby doskonałymi dyplomatami!...

Potęga pieśni.

Rys. Charlie, Kraków



Pierwsze tony dwutysięcznego chóru na „Dniach Krakowa”...

są policzone! Narazie wiadomo tylko, że będą to gorące dni.

Równocześnie dowiadujemy się, że we Wiedniu odbędzie się „Dni czystości” z czynnym współudziałem najwybitniejszych b. dygnitarzy i polityków austriackich. A w Europie zorganizuje się „Tydzień walki z hałasem”...

FELIX ZANDLER.



SZCZYT IMPERTYNENCJI.

— Powiedz mi Witoldzie, dlaczego jesteś dzisiaj taki zdenerwowany?
— Bo jako dziennikarz mam tyle kłopotów.
— Czy spotkało cię coś przykrego?
— Osądź sam. Zredagowałem ankietę p. t. „Dlaczego dziewczęta zamykają oczy, gdy się je całuje?” I oto otrzymałem pierwszą odpowiedź następującą: „Proszę posłać mi swoją fotografię, a odpowiem trafnie!”

MODA 1938.

Pani Jadwiga przychodzi z mężem na pływalnię.
— Ach — woła nagle — zostawiłam w domu swą papierosnicę!
— Nie szkodzi, duszko, mam przy sobie papierosy.
— Tak, ale ja tam miałam swój kostjum kąpielowy!

KOBIETA I ŚPIEW.

— Moja żona uczy się śpiewu....
— No i cóż, robi postępy?
— O, tak, wczoraj już po raz pierwszy mogłem wyjąć watę z uszu!

DOWCIP!...

— Opowiedz mi jakiś dowcip!
— Książę Michał Radziwiłł-Rudy.
— No i co dalej?
— Jakto co? To samo ci nie wystarczy?

Z kawiarni krakowskiej.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Łamacz lodów w akcji...

— Nie unosić się, biały Robinzon! Piętaszek nigdy nie kłamać!

Nagle Robinzon uderzył się dłonią w czoło.

— Wspaniały pomysł! Jedyne wyjście! Słuchaj Piętaszku... Masz mnie w tej chwili bardzo zdenerwować, ja się **uniosę**, wówczas ty mnie jeszcze raz podenerwujesz, ja się jeszcze bardziej uniosę i potem z łatwością poszybuję w kierunku mojej ojczyzny!... No, Piętaszku, zaczynaj!

Piętaszek podrapał się w głowę, **czarna**, jak godzina, na którą odkładał oszczędności i zawołał odważnie:

— Niech pana gęś kopnie! Złam pan ręce i nogi!...

Robinzon poczerwieniał i unosił się nieco. — Jechał pana sęk! — wołał Piętaszek.

Robinzon **unosil się coraz bardziej**. — Niech pana „Belgijskie Djabły“ wezmą! — krzyczał Piętaszek.

Robinzon **malal w oczach** i we wszystkich innych częściach ciała. Po chwili był już wielkości jastrzębia, potem wróbla, komara... — aż znikł w chmurach.

— **Happy end!** — mruknął Piętaszek z zadowoleniem. — On powrócił do ojczyzny, a ja będę miał święty spokój!... — i poszedł zbierać korzonki. **B. B.**



W SZKOLE.

— Jak się nazywa bardzo rzadkie zwierzę w Australji?

— Słoń, panie profesorze!

— Ależ słonie nie żyją wcale w Australji!

— Dlatego właśnie są tam bardzo rzadkie!

PROWOKACJA.

— Co pani dolega, panno Kaziu? Taka pani błada!

— Bo pan jeszcze nie powiedział nic takiego, żebym mogła się zaczerwienić!

NOWY ROBINSON.

(wyjątek z powieści).

Ranikiem Robinzon wyszedł ze swojej chatki, zbudowanej z chróstu i pączków drzew.

— **Chróst i pączki...** — szepnął z uśmiechem do siebie. — Zupełnie jak na herbatce w karnawale...

Czuł się doskonale. Z dała od ludzi odżyły w nim upodobania pierwotnego człowieka, który w dżungli żył sam, jak mały palec u lewej nogi.

— Gdybym miał strzelbę — myślał Robinzon — ustrzelilibym ze dwa, trzy ptaszki, a tak — skazany jestem na jedzenie korzonków z własnego drzewa genealogicznego... Mogę najwyżej symbolicznie strzelić byka...

W tej chwili jakiś szelest nappełnił jego uszy aż po bębni i z krzaków wyszedł człowiek systemu murzyn.

— Kim jesteś. — spytał Robinzon ze zdumieniem. — Więc jednak nie jestem sam na tej wyspie?

— Głupie pytanie — odparł murzyn, wrzucając ramionami — niby pan nie wie, że Robinzonowi potrzebny jest Piętaszek!...

— A prawda — westchnął samotnik. — **Co słyhać?**

— Dziękuję, średnio. Wczoraj słyzałem Medjolan...

— Jakto, to masz tutaj radjo??

— Tak jest. Niedawno w pobliżu naszej wyspy rozbił się na kwaśne jabłko okręt pasażerski i fale wyrzuciły na brzeg czterolampówkę najnowszego typu...

— Jakto?! — zawołał Robinzon z oburzeniem. — Więc jesteś, niecny murzynie, radjopajęczarzem??

— O, przepraszam — odparł Piętaszek z godnością. — Co miesiąc, pierwszego, wkładam do butelki trzy złote, adresuje do Polskiego Radja i wrzucam do morza.

— Więc tak czy owak nabijasz radjo

w butelkę... A kino tu masz? Bo jak jeszcze powiesz, że okręt się robił i fale wyrzuciły Gretę Garbo i Gary Coopera, to biję w gębę!

Udały podstęp.

Rys. Charlie, Kraków



— Czy pan premier już nadchodzi?...

— **Niema tu wcale pana premiera; chciałam tylko, żebyś raz nareszcie uporządkował swoje biurko...**

Z kosza krakowskiego.

Mówią w Krakowie: żeby nie to radio, to Kraków mówiłby tylko o „Dniach Krakowa“!

Zapowiedziana „uczta Wierzyńska“ dla cudzoziemców w czasie „Dni Krakowa“, została odwołana z powodu braku naczyń na 24 osoby.

Do jegomościa, leżącego na ławce na plantach krakowskich, podchodzi o północy posterunkowy.

— Co pan tu robi?
— Przyjechałem na „Dni Krakowa“...
— To dlaczego pan jeszcze nie śpi?
— Niestety, nie mogę usnąć przy takiej iluminacji... razi mnie światło!...

Teatr miejski rozsyła komunikat „Z okazji „Dni Krakowa“ wystawiamy osiem sztuk, które nigdzie poza Krakowem nie były grane“. W jednej z redakcji ktoś dopisał: „i nie będą grane“...

**SWOBODA RUCHÓW.**

Z Wiednia donoszą, że b. kanclerz Schuschnigg z mieszkania w Belwederze przeniósł się do innego mieszkania w Wiedniu. Jak zapewniają, korzysta on z całkowitej swobody ruchów.

Podobno wolno mu podnosić prawą dłoń do góry i pozdrawiać po hitlerowsku.

Punkt widzenia.

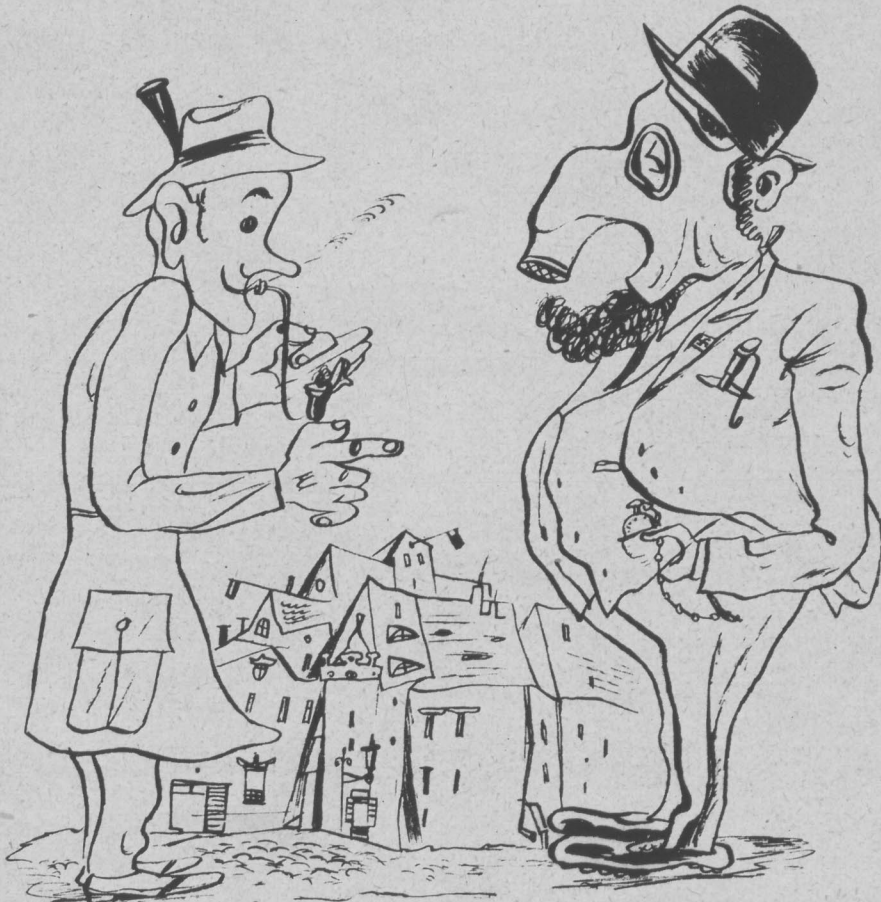
Rys. Charlie, Kraków



— Jak się pani podobał koncert 2500 śpiewaków?
— Okropność, mówię pani, człowiek nie słyszał własnego słowa...

Pogotowie gazowe w Pradze.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Panie Rozenkranz, co pan wciąż w masce? Przecież pogotowie gazowe dawno zniesione...

— Tak, ale ja noszę na wszelki wypadek, ażeby heinlenowcy nie poznali mojego nosa...

JAK POWSTAJE OPINJA?

Migalski spotyka Koziółkiewicza:
— Widziałem wczoraj w restauracji Prztyckiego.

Koziółkiewicz spotyka Fujarczyka:
— Podobno Prztycki przesiaduje całymi dniami po restauracjach!

Fujarczyk spotyka Miglasińskiego:
— Podobno Prztycki od rana do nocy pije koniak w restauracjach.

Miglasiński spotyka Piekalkiewicza:
— Prztycki regularnie się urzyna!
Piekalkiewicz spotyka Wątoraka:
— Słyszałem, że Prztycki po pijanemu robi awantury w restauracjach!

Wątorak spotyka Żółciakowskiego:
— Prztycki jest nalogowym alkoholikiem, a jego żona chodzi z innym!

Żółciakowski spotyka Pietrzaka:
— Prztyccy schodzą na psy. On cierpi na paraliż postępowy i delirium tremens, a ona go zdradza!

Pietrzak spotyka Migalskiego:
— U Prztyckich był wczoraj komornik. Wszystko im zlicytował. Cóż dziwnego, jeżeli mąż upija się najdroższymi trunkami w restauracjach, a żona zamiast pilnować gospodarstwa, włości się z amantami po dancinгах!

Me-Wa.

**Z ABERDEEN DONOSZĄ:**

Mac Gregor i Mac Pherson postanowili zostać abstynentami. Ostatnią butelkę whisky zamknęli w szafie „na wypadek choroby“.

Po trzech dniach Mac Pherson nie może już wytrzymać i mówi do Mac Gregora:

— Słuchaj, mój stary, bardzo źle się czuję...

— Zapóźno, przyjacielu — odpowiada Mac Gregor — ja już wczoraj źle się czułem!

Z „Dni Krakowa”.

Rys. Charlie, Kraków



— Mój mąż przygotowuje się jeszcze do drugiego koncertu na Wawelu —
śpiewa w chórze 2500 śpiewaków!...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9,
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE 1938
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.

